

Kamerzysta, Duch

To był chyba styczeń, bo od dawna już pizgało
Wysiadła z autobusu, podążając drogą śmiało
Nikt by nie przewidział, że zostanie dziś ofiarą
Kilku psycholi już od dawna tutaj na nią koczowało Jeden błędny ruch będzie decydować o tym
Czy jej piękne ciało zamieni się w dziś popiół?
Nie wiedziała, ile może zyskać uciekając
Trzech wariatów bezustannie z pasją za nią podążało
Kutas nie wytrzymał, krzyknął "chodź tu kurwo stara";
Nie możemy zaprzepaścić dwóch lat planowania
Nagle się zerwała, biegła szybciej, niż myślała
W głowie tylko jedna sprawa, aby dobiec do mieszkania
Nic nie robi sama, szuka kluczy opętana
Zatrzaśnięta przecież brama, koniec jazdy moja mała
Teraz czeka kara wart lub psychol za konara
Podbijając niczym szlama, waląc dziewczę na kolana

Jeden cios to mało, momentalnie pójdzie drugi
Zaraz przedstawienie, muszą odpalić szlugi
Módl się módl kochanie, Bóg i tak cię nie wysłucha
Bo dzisiejszej nocy czeka cię śmierć w katuszach Kopia, gwałcą, biją, a w niej nadzieja gaśnie
Jeszcze chwila, a odpłynie już nie powracalnie
Szeptła coś pod nosem, jakby sama nie wiedziała
Co ma im przekazać, lecz to ważna dla nich sprawa

Druga na zegarze, a po niej ani śladu
Więc powoli, aby jej poszukać zeszedł na dół
Widzi krew na schodach, wie, że coś nie jest grane
Teraz postrzegł również swoją, uśmierconą panią
Nie wiedział co ma robić, zaczął wrzeszczeć niesłuchanie
Napierdalając z całej siły pięścią o ścianę
Sąsiadka wyszła z domu, a on leżał sobie na niej
Zadzwoiła na policję, ten człowiek ma coś z garem
Przyjechali szybko, jeszcze szybciej go zabrali
Powtarzał ciągle w myślach - "to ksiądz z ministrantami";
Poklepali go po plecach, na rozprawie go skazali
Pięć lat psychiatryku, usłyszał od nich zamilk
Kaftan, izolotka stała się mu bardzo bliska
Ale widział jej twarz, wspólne wspomnienia z dzieciństwa
Postanowił uciec, wykorzystał zamieszanie
Niedopięty strój no i mają kurwa przejebane
Szybkim ciosem w potylicę powalił pielęgniarkę
Szedł przed siebie żądzą krwi, jakby zabił własną matkę
Wszedł do schowka, po czym zabrał tylko swoje rzeczy
Opuściwszy szpital z efektami niczym kaskaderzy
Idzie teraz po to, żeby wyrównać rachunki
Pierdolony ksiądz i dwie ministranckie kurwy
Już wiedział co ma robić, biegł z siekierą do kościoła
Śmiał się bardzo głośno, a z ust niego padły tylko słowa "Coś zostawiłeś na klatce schodowej